

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy-20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

IDEALNEJ WARTOŚCI PAPIEROSY

„**POZDROWIENIE**” 10 szt. 3 kop.

Jedynie na świecie papierosy w tej cenie, nie mające goryczy, a dzięki temu **nie drażniące organów oddechowych i nie wywołujące kaszlu.**

***** AROMAT i SMAK DROGICH TYTUNIÓW. *****

OPAKOWANIE—PAPIEROŚNICA.

T-wo A. N. Bogdanow i C-o.

Potrzebuję zaraz

energicznego **praktykanta** do gospodarki rolnej rocznie za 100 rubli. Zgłaszać się pod adresem poczta. Wylkowszki, Stoławka. W-ny Andrzej Talko - Hryncewicz.

Doktor Edwin Petrykat

osiadł w Suwałkach, ulica Główna № 89,

przyjmuje od 9—12 i od 4--6-ej.

Przyjęcia dla biednych w sobotę bezpłatnie.

4-4

„M A T E R N I T É”

Prywatny Zakład

GINEKOLOGICZNO-AKUSZERYJNY

Doktorów:

Z. Endelmana, O. Goldberga,
J. Ślaskiego, S. Janczewskiego,

w Warszawie, ul. Boduena 5.

SAMOCHÓD 14 P. S.,

4-osobowy, typ 1910, wszelkie utensylja, stepney, sprzedam.
Wiadomość w Redakcji.

*Ziarnko do ziarnka,
a zbierze się miarka.*

Pod powyższym tytułem pragnę poruszyć chociaż nie nową, lecz, ze względu na swe doniosłe znaczenie w życiu jednostek i całych narodów, niezmiernie ważną sprawę oszczędności. Zastrzegam, że pod wyrazem „oszczędności” pojmuję tylko rozumne i szlachetne korzystanie z dóbr ziemskich, nie mam zaś zamiaru nawoływać do wzbogacania się, ani też, Boże uchwaj, wstrętnego skąpstwa. Oszczędność jest to umiejętne i rozumne układanie swojego budżetu w ten sposób, aby rozchody nietylko nie przewyższały dochodów, lecz były mniejsze, dawały oszczędności. Każdy powinien rozumieć, że trzeba żyć ściśle w ramach budżetu, mówiąc innymi słowy,—nie nad stan. „Podług stawu grobla” mówi przysłowie, a jednak jak niewielu z nas, Polaków, stosuje się do tej zasady. Pewien amerykański miliardier powiedział, że łatwiej jest

gromadzić miliony, aniżeli je pożytecznie użyć. O taki święta prawda. Wydawać, niestety, umiemy wszyscy, ale czy godziwie, to inna kwestja. Przypatrzmy się, tylko nie przez szkła różowe, naszemu życiu ekonomicznemu, a jaki smutny obraz mieć będziemy przed oczyma. Dzięki nie tyle może naszej niezaradności, ile wskutek lekkomyślnego wydawania pieniędzy, marnotrawstwa, my, Polacy, jesteśmy pewnie najuboższym narodem w Europie. Prawie na każdym kroku widzi się okropną nędzę i spustoszenie. Ta dewastacyjna i rujnująca kraj gospodarka datuje się nie od dzisiaj. Piękne nasze lasy i bory, które pamiętały czasy pogańskie, od kilkudziesięciu lat popłynęły Wisłą do Gdańska, — dziś już niema co płynąć. Większa i średnia własność rolna kurczy się coraz bardziej, nawet i drobne rolnictwo usuwa się z pod nóg naszego kmiotka; mamy całe kolonje przybyszów, którzy, w dodatku z powodzeniem, orzą nasz zagon ojczysty. A większe miasta? I tu wszystko w rękach obcych, my możemy się pochwalić chyba jakąś budą na przedmieściu. A przyczyną tego wszystkiego? Przy niezaradności, nieumiejętne rozporządzenie kapitałem, brak oszczędności, a wskutek tego nędza i ubóstwo. Stopniały lasy, zniknęły majątki, a pieniądze za nie zostały przeważnie roztrwonione w karty i inny niegodziwy sposób. Klasa średnio zamożna żyje równie nad stan. Wielkopańskie upodobania i zbytki rujnują całe rodziny. A wiele to mamy przykładów, gdzie chęć użycia i zbytki prowadzą za kratę więzienną, lecz to, jako wyjątki, choć dość częste, zostawiam na uboczu. Może ktoś mi zarzuci, że wykwił i wielkie potrzeby mają i swoje dodatnie strony, bo żywią setki biedaków, dając im zarobek. Pozornie takby się zdawało, lecz gdy się zważy, że dostawcą komfortu do nas jest zagranica, to rzeczywiście zbytki tuczą, ale cudzoziemców.

A te wyjazdy za granicę? (pomijam dla zdrowia). Narówni z Niemcami, Francuzami, Anglikami pełno jest wszędzie Polaków, z tą kolosalną różnicą, że tamci wydają nadmiar tego, co posiadają, a my wszystko i to bezpowrotnie, bo na obczyźnie. A lud nasz roboczy? Ten już chyba nie ma co wydawać niepotrzebnie, bo sam jest biedny, a już tymbardziej oszczędzać? Mylne mniemanie, — złotówka, czy dwie na tydzień, oszczędności w ciągu szeregu lat da pokaźną sumkę i niejednokrotnie zamknie drzwi przed nędzą. A któż to składa w ofierze miliony monopolowi wódczanemu? Właśnie głównie te miliony najbiedniejszych, bo ich jest najwięcej.

Pomyślmy tylko, co by to można było zrobić za te pieniądze. Nas nie stać na powiększenie budżetu szkolnego o tysiąc rubli, a topimy w wódcę miliony. To okropne, to hańba XX wieku. Z tych przykładów widzimy, że wszyscy trwonimy najniepotrzebniej w świecie ogromne sumy. Rujnujemy zdrowie, upadlamy charakter, osłabiamy wolę. Przyjrzyjmy się Niemcom, Francuzom, Anglikom. Francja słusznie jest nazwana dzisiaj krajem bankierów, jest to najbogatszy naród na świecie, ale tam każdy Francuz oszczędza. Jako wzór i typ człowieka silnej woli na punkcie oszczędności psychologia stawia Francuza. Może powiecie, że my jesteśmy Słowianami i lekkomyślność jest naszą wadą plemienną? Tak, rzeczywiście statystyka dowiodła, że my, Polacy, zajmujemy pierwsze miejsce pod względem rozrzutności. Ale przypatrzmy się Czechom, a choćby Bulgarom, to są też Słowianie, a jednak jaki tam dobrobyt, jaka intensywna gospodarka narodowa. Nędza — to zaporą cywilizacji, to hamulec wszelkiej kultury. Stoi mi w pamięci satyra Rodocia, gdzie na propozycję: „Macieju, macie książeczkę“, polski chłop odpowiada: „Panie, kiedy ja głodny jestem“. Co za okropna,

Dziwactwo starego kawalera.

Lubię czasami odwiedzić pana Kalasantego. Stary dziwak. Całe jego niewielkie mieszkanko zarzucone jest rozmaitymi książkami — francuskimi, angielskimi, niemieckimi. Ciągłe coś czyta, coś przegląda.

Pewnej soboty wieczorem zauważyłem, że pan Kalasanty jest nieco podniecony.

— Znów jakiś nowy projekt przyszedł mu do głowy — pomyślałem — bo wiedziałem dobrze, że stary kawaler ma słabość do tworzenia wciąż nowych, mniej lub więcej fantastycznych planów.

— Wie pan co, panie Janie — zawołał, witając się ze mną, stary dziwak — mam nowy pomysł.

— Domyślałem się tego — rzekłem z ironicznym uśmiechem i spokojnie rozsiadłem się w fotelu.

— A pan wciąż odnosi się do nich sceptycznie?

— No, jeżeli to taki pomysł, jak ten zeszłoroczny...

— O, że się okazał niepraktyczny, ale ten może przynieść pewne korzyści...

— Owszem, niech pan opowiada — i jeszcze głębiej zasiadłem w fotelu.

— Myślę zorganizować nową kooperatywę.

— O, to bardzo modne.

— Nie, ale całkiem nową kooperatywę prasy prowincjonalnej, mającą za zadanie wspólne zakupy artykułów.

— Na rynku literackim w Warszawie? A, to rzeczywiście coś bardzo oryginalnego — i w duchu zacząłem kiwać głową nad nowym dziwactwem pana Kalasantego.

— Wcale nie żartuję, — ciągnął dalej przekonująco — zaraz panu objaśnię mechanizm całego tego przedsięwzięcia. Istnieje na prowincji około 20 pism. Każde z nich, oprócz działu lokalnych wiadomości, zamieszcza artykuły treści ogólnej. Nieraz są one dobre, nawet czasem bardzo dobre, ale często, gdy redaktor nie ma czasu, lub po prostu zabraknie mu konceptu (co może się trafić nadzwyczaj łatwo), to wtedy tnie sążnisty artykuł pod tytułem „Nie dajmy się“ lub „Wspólnymi siłami“ i t. p., które w gruncie rzeczy są tylko patryjotycznym machaniem ręki. Takie artykuły spotykają się aż nadto często. Gdyby więc niektóre z nich zastąpić artykułami źródłowymi o treści ekonomicznej, to pisma nic a nicby na tym nie straciły.

— Tak, ale jak to urządzić?

— Naturalnie, dziś poszczególnym redaktorom w Suwałkach, Pabjanicach, Sandomierzu lub Kaliszu jest trudno o tego rodzaju artykuły. Ale przy pomocy centralnej organizacji, sprawa przedstawia się zupełnie jasno. Tworzy się centralne biuro w Warszawie, sprwadza się rocznie mniej więcej 100 tomów dzieł treści ekonomiczno-handlowej z dziedziny historii handlu, monografie poszczególnych gałęzi przemysłu, życiorysy wybitnych przemysłowców, monografie handlowo-ekonomiczne

gorzka prawda! Dziś zaczynamy się odradzać, dążymy do wytworzenia swojskiego handlu i przemysłu, do założenia własnymi siłami instytucji społecznych i kulturalnych w wielkim stylu, a na to wszystko potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Z czym tu zacząć, kiedy kieszeń pusta,—od biedaka ofiar spodziewać się nie można. Zastanówmy się więc poważnie i pomyślmy, jaka jest droga wyjścia z tego oplakanego stanu. Tylko praca i oszczędność może nam zapewnić i zbudować lepszą przyszłość. W jaki sposób oszczędzać, to już należy do szczegółów i każdy na to sam sobie może odpowiedzieć. Zasadniczo powinniśmy przedewszystkiem ujarzmić nasze wielkopańskie zachcianki, żyć równo i z kredką, ograniczyć do minimum wydatki na osobiste przyjemności, a natomiast być więcej hojnymi w wydatkach na cele dobra publicznego. Młodszą generację należy przyuczać do oszczędności.

Państwo i instytucje finansowe zaprowadziły kasy oszczędności różnego typu, gdzie można składać nawet kilkokopiejkowe oszczędności. Powinniśmy wyrzec się tak kosztownych, a zabójczych nałogów, jak pijaństwo, palenie, rozpusta. Słowem, trzeba mieć głowę na karku, zawsze oglądać się na tylne koła, a przedewszystkiem pozbyć się klasycznego, czysto polskiego,—„Jakoś to będzie”... Myślą przewodnią powinien być dla nas „dobrobyt następnych pokoleń, powinniśmy im zostawić należytą po sobie spuściznę. Przykładów, godnych naśladowania, nie potrzebujemy szukać daleko, rozejrzyjmy się uważnie wokół, a znajdziemy je na naszej ziemi, tylko, niestety, nie w naszym środowisku. „Dziennik Kujawski.” S. Sz.



poszczególnych krajów, raporty konsulów francuskich, angielskich, niemieckich,—100 tomów, liczymy po 5 rb.—500 rb. Następnie uprasza się 5 fachowych ekonomistów o przygotowanie z tych 100 tomów—100 artykułów.

100 artykułów po 20 rb.—2000 rb. Gdy te 100 artykułów będzie gotowe, rozsyła się drukowany na maszynie spis ich do wszystkich 20 redakcji i wkrótce otrzymuje się zażądanie wybranych artykułów. Każda redakcja, powiedzmy, ma prawo na 20 artykułów rocznie.

— To nie wystarczy artykułów: 20 artykułów po 20 czyni 400 artykułów, gdy tymczasem centrala będzie miała do rozporządzenia 100 artykułów.

— Jeden i ten sam artykuł może być drukowany w kilku pismach.

— Naprzykład—rzekłem z uśmiechem—trzy gazety, wychodzące w Lublinie,—jeden i ten sam?

— To nie! ale jeden i ten sam artykuł może swobodnie być drukowany w Sosnowcu, Suwałkach, w jednej z gazet lubelskich, Pabjanicach i Radomiu.

— A czy nie trzeba byłoby płacić zagranicznym wydawnictwom za takie streszczenia?

— Tego nie wiem. Niektóre z nich są bezinteresowne. Takie „Les Documents du Progrès”, które wychodzi w 6 wydaniach (francuskie „Les Documents du Progrès”, angielskie—„Progress”, niemieckie—„Dokumente des Fortschritts”, rosyjskie—„Zaprosy żyzni”, węgierskie—„Szocialpolitykai Szemle”, esperanckie—„Homaro”), za

* * *

*Śni mi się jasne słońce
I barwne, wonne kwiaty,
A myśli—duszy gońce—
Wdał ruq się—hen, za kraty.*

*Szum morza tęskny słyszę,
On ucho moje pieści
I do snu mię kołysze,
Cudowne szeptce wieści.*

*Że z jasných krain słońca,
Gdzie kwiatów lśnią kobierce,
Do celi mojej gońca
Śle czyjś złote serce.*

*I pieśń tęsknoty nuci,
Wtórując szumom fali,
I szeptce: szczęście wróci,
Z promiennej wróci dali!*

*I gniazdko znów uwiije
Śród polnych róż i dzwoneków,
Śród pól, skąd w niebo bije
Serdeczna pieśń skowronków.*

*Śni mi się barwne morze,
Co złotem jał się mieni,
Wiosenne, jasne zorze
Śnią mi się w dniach jesieni.*

*I widzę dal promienną
Z za ram więziennej kraty,
I w przędzy życia ciemnej
Lśnią znowu jasne kwiaty.*

przedruk i tłumaczenie artykułów nic nie bierze, żąda tylko, by je cytować... A ono dostarczałoby dużo ciekawego materiału, np. „Kultura techniczna w Ameryce“ i „Spółki rolne w Ameryce“.

— O, to mało praktyczne artykuły. Ameryka... ona zbyt wysoko stoi w porównaniu z nami, żeby mogła być jakimś bodźcem dla nowej ekonomicznej działalności. Przesadzać organizacje amerykańskie do nas byłoby to przedwczesne. Obawiam się, że gdy „Gazeta Kielecka” umieści artykuł o tym, jak Belgowie budują port morski w Brukselli, to jakiś proboszcz lub inny inteligent prowincjonalny nie zacznie marzyć o porcie morskim we Włoszczowej lub Jędrzejowie.

— Ech, pan, panie Janie, musisz sobie zawsze ze starego żarty stroić. A choćby wiele artykułów nie miało nawet praktycznego natychmiastowego znaczenia, to już tylko przez szerzenie zainteresowania handlowo-ekonomicznego miałyby duże znaczenie kulturalne. A artykułowi „Drożynna—międzynarodowe zagadnienie społecznej ekonomji”, nawet pan nie odmówi chyba praktycznego znaczenia?

— Schylam czoło przed nim.

— I pan go odczuł?

— Któżby nie odczuł drożynny?—westchnąłem.

— Albo wiedeńska rzeźnia akcyjna?

Miło zrobiło się na duszy. W fantazji widziałem

14)

Stefan Żeromski.

VI

Tragedja Żeromskiego.

Na razie jednak autor „Snu o szpadzie” stoi na rozdrożu, gdyż ulega tkwiącym w jego psychice pokusom, Uważa życie, przywiązanie do niego za jedyny proces. porywający, przekształcający wszystko, lecz nie ma odwagi i męstwa woli stanąć dla celów olbrzymich na podstawach, odrzucających i gwałcących jego uczucia, nie ma siły do bezwzględnych i drapieżnych stron w naturze ludzkiej,—nawet wtedy, gdy zdaje sobie sprawę, że życie stawia nam twarde zadania. Przeszłość uważa za pozbawioną mocy dziejowej, za niezdolną do tworzenia nowego życia, lecz związany jest węzłami uczuciowymi z czarem minionej kultury.

To jest tragedia Żeromskiego.

Świadomością wyszedł poza świat tradycji, przeżył go, lecz uczuciem tkwi w tym świecie *).

„Duma o Hetmanie” jest wyrazem tego rozdrożenia. Uznaje autor rozum i wolę Batorego, lecz każe Żółkiewskiemu całować stopy upiora Samuela Zborowskiego, który, nie doznawszy łaski polskiej za skruchę, jaką okazał po buncie swoim przeciw ojczyźnie, poszedł pod miecz katowski.

Tragedja o „Sulkowskim” ujawnia te same sprzeczności. Ginie wielki człowiek, którego sam Napoleon nie posuwał wyżej w godności, ponieważ uważał go za godnego jedynie awansu na swoje stanowisko. Ginie gienjusz, gdyż nie umie, jak Napoleon, stawać bez drżenia tam, gdzie nieublagana moc życia i racja stanu zmusza do posługiwania się brutalnymi i krzywdzącymi środkami!

* Nie można jednak z tego powodu stawiać Żeromskiemu żadnych zarzutów, jak robi to Brzozowski w „Legiendzie Młodej Polski”, gdyż autor „Popiołów” nie pisze programów politycznych. Wogóle należałoby już raz rozwiać legiendę o Brzozowskim, jako krytykę literackim. Prace jego są wszystkim: filozofią, socjologią, moralizatorstwem, a przede wszystkim publicystyką—publicystyką wprawdzie poważną,—tylko nie krytyką literacką.

pieczeń wołową, cielęcinę i inne smakołyki. Zapanowała chwilowa cisza, pełna błędnego rozmarzenia.

Po niejakiś czas odezwał się do pana Kalasantego:

— Wszystko to bardzo piękne... ale będą koszty, mniej więcej około 4000 rb. rocznie. Któż je zapłaci? Gdyby tak hrabia Zawojki lub książę Mogielnicki...

— O, koniecznie hrabia z Litwy lub książę z Ukrainy—rzekł energicznie stary. Czy rzeczywiście jesteście takimi dziadami, żebyśmy nie mogli zapłacić tych 4000 rb.?

— Nasze prowincjonalne gazety nie mają wielkich funduszy.

— Zgoda, ale istnieje cała sieć kas pożyczkowo-oszczędnościowych, kas przemysłowców, towarzystw rolniczych, spółek spożywczych. Gdyby tak rozłożyć na nie podatek, to na każdą z nich wypadłoby po kilka lub kilkanaście rubli. Przecież to one powinny dbać o organizację ekonomiczną i popularyzację pracy handlowo-technicznej wśród naszego narodu.

— Zapewne, zapewne... a w duchu dodałem: „Zdzieciński stary pan Kalasanty”.

Jan Bijejko.

Twórczość też staje się dla autora „Słowa o bandosie” prawdziwą męką i udręczeniem. Poeta staje się tym niezłomnym rycerzem, Walgierzem Udalym, który, choć uwolniony z więzów i jakkolwiek chce „nad przyszłością pokoleń osadzić stolicę”, wyciąga jednak dłoń do słupa żelaznego, bo widzi tam przykutą swoją wielkość.

Nagle w „Róży” wpada w szal rozpaczy i, nie widząc dla życia polskiego innych dróg wyzwolenia z krępującej go niewoli, rzuca w obóz wrogów materje wybuchowe, by następnie w „Urodzie życia” przrzucić się w inną krańcowość i skazać na czyny Wallenroda.

Bohater ostatniej powieści, *) Piotr-Rozłucki, wydany w dzieciństwie obcym wpływom, ulega odradzającej władzy grobów bohaterskich w Polsce, staje się wiernym synem ziemi, której był wrogiem z początku.

Syn unitki i powstańca, oficera wojsk rosyjskich, rozstrzelanego z wyroku własnego stryja podpułkownika, oddany do szkół wojskowych w Petersburgu i wychowany w prawosławiu, po przyjeździe do kraju, wrasta stopniowo i powoli w świat życia polskiego, wchłania w siebie ducha pogrzebanych popiołów, jednoczy się w uczuciu cierpienia i bólu z męczeńską krwią bohaterów, stapia się z sercami, co miliony kochały. Nie przemawia jednak do niego rzeczywistość Polski dzisiejszej, niczym nie czuje się związany z obecną karykaturą polskości. Snuje mu się czar minionej przeszłości, tradycja prawdziwa, tradycja żywej walki i pracy, pogrzebanej przez gwałt i przemoc obcych, przez niedołęstwo, obłudę i służalstwo swoich.

Zyje bez gwiazd i niemal bez przyjaznej dłoni, ale ze zwycięską myślą w mózgu. Odzywa się w nim wielkie odczucie rozpaczy obecnego położenia, odzywa się w jego duszy straszne odczucie pustki, ale wyciąga, mimo to, utęsknione dłonie ku nowej świętości ukończenia. Słyszy wsiąkanie krwi, którą przepojona jest każda grudka ziemi naszej, słyszy mękę podziemną, pieśń murów więziennych i zlewa się z tym wszystkim w jedną ekstazę utraconego szczęścia.

W męce i mozole usiłuje przyswoić sobie wszystko, co spiętrzoną falą uderza nań ze strony urody życia polskiego, w mozole tym większym, że opór nałogu myślowego, opór psychiki jego, ukształtowanej na innych zasadach i podstawach, przeszkadza mu często zrozumieć duszę polską, myśl polską, polskie formy życia duchowego, te żywioły, które mają samoistną, odrębną od innych strukturę psychiczną.

„Wychowanie w sferze rosyjskiej—mówi Żeromski o młodym oficerze, zajmującym się lekturą polską—żołnierska od najwcześniejszego dzieciństwa rosyjska „pryncypjalność” w sposobie ujmowania zjawisk zewnętrznego i wewnętrznego świata—wszystko to nie pozwalało znieść, strawić i wchłonąć zakresu rozbieżności i rozpylenia polskiej myśli, błędzącej, jak żywe srebro, między biegunami ekstazy i abnegacji, myśli bez steru i kompasu. Ileż to razy Piotr Rozłucki tłukł w jakąś książkę pięściami i „rugał” ją ostatnim, sobaczym wyzwiskiem, patrząc, jak się łamie, chwije, błąka linja jej kierunku, jak siła jej pęka i leci, sam szatan wie dokąd”.

*) „Wierna rzeka” opuściła prasę już po wygłoszeniu niniejszego odczytu.

Gnany przez ciężką pańszczyzną obowiązku, usuwa wszelkie przeszkody. Rzuca, jak Judym, ukochaną kobietę, porzuca Tatjanę, która nienawidzi Polski, gdyż ta ostatnia odbiera jej duszę Piotra.

Wogóle należy powiedzieć, że Tatjana jest najpiękniejszym i najoryginalniejszym typem w naszej powieści, jeżeli nawet nie jedyńm w literaturze europejskiej.

Postać ta, bez żadnych przesądów towarzyskich, społecznych i religijnych, hojnie uposażona we wszystkie uroki i blaski, jakimi może być ktokolwiek obdarzony, nic nie widzi dokoła siebie, nic nie pragnie dojrzeć, co nie dotyczy jej osoby. Mimo wszystko, natura to — nawskroś rosyjska. Jest to drugi biegun życia rosyjskiego, tego życia, które toczy się z jednej strony między pańszczyzną, biurokratyczną potęgą mocarstwa, podporządkowującą sobie wszystkie sprawy, z drugiej — między najskrajniejszym indywidualizmem, między nihilizmem, negującym wszystkie dziedziny życia.

Rozłucki w pierwotnym swoim stadium jest uosobieniem pierwszej strony życia rosyjskiego, Tatjana — drugiej.

Zupełny zanik zmysłu społecznego ujawnia się w Tatjanie do tego stopnia, że wprost nie uświadamia sobie swego udziału w rozwoju dziejowym. Siebie uważając za punkt ośrodkowy i starając się wszystko podporządkować swemu „ja“, zupełnie obojętnie traktuje niezmierzone skarby kultury w Paryżu.

Indywidualizm to już nie u punktu swego wyjścia, lecz u kresu rozwoju, jak słusznie podkreśla krytyka.

A jednak nie można powiedzieć, by nie była Tatjana świadomą swych czynów. Owszem, najzupełniej zdaje sobie sprawę z konsekwencji oddania się Rozłuckiemu. Nie krępuje się tylko żadnymi względami, gdyż przezwyciężyła już wszystkie etapy na drodze swego rozwoju indywidualnego i z całą świadomością nic poza sobą nie widzi.

Dziwna postać! Ponad nią, ponad przepaścią tajemnych jej snów rozśpiewały się wszystkie pieśni, wszystkie tęcze rozlały cały swój przepych w różnobarwnych, rozpalonych kwiatach, ale mimo to, z tej spienionej fali dreszczów i pragnień, z tej rozwiewnej duszy, co się szerokim kielichem rozwiera ku życiu, nie wyrasta zapowiedź przyszłości.

I ta najpiękniejsza ze wszystkich kobiet, ten cud płomiennych rozkoszy zostaje zdeptany przez głębię i urok życia polskiego, które spływa do duszy Piotra.

Rozpaczliwa energia wypełnia duszę Piotra: niszczy on wszystko, co mu przeszkodą staje na drodze odkupienia. Usuwa się od najczarowniejszych blasków ukochanej istoty, od rozkoszy jej pieśzcot i wabiących cudów, by uświęcić rodzimą piękność żalobnych mroków, które w otchłannych głębiach ducha jego rozrastają się bujnymi krzewami i biją luną krwawych płomieni. Znika dłoń złota pieśń upojeń miłosnych wobec płonących gwiazd życia polskiego. Rozbija Rozłucki w proch swoje ukochania osobiste, rozdziera i krwawi własne serce, skazuje się na wędrowkę Odyssa, bo głos wewnętrzny wzywa go na drogę obowiązków względem odnalezionnej ojczyzny. „Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie“.

Szarpie się też i mociuje z sobą przez całe życie i, mimo ciążących nad nami win, mimo tradycji naszej, która w całej swej rozciągłości jest *dziejami grzechu*, w samej tylko Polsce, w tej „jawnogrzeszniczy“, we własnym jej sercu zbolałym, w jej krwi ociekającym ciele szuka zawiązków przyszłości, szuka utraconego szczęścia, tego szczęścia, którego wizję mamy w prześlicznym obrazku „Na pokładzie“, gdzie gromadka dzieci szwajcarskich odbywa wycieczkę po ziemiach swej wolnej ojczyzny:

„Gdy przekroczą wysoki szczyt gotarski, gdy zstąpią do pięknej doliny Tessinu, ludzie, mówiący językiem obcym, Włosi czarni a żywi, przyjmą ich z otwartymi ramionami — są to bowiem ich bracia.“

Gdy po długiej wędrówce znajdują się w smutnej dolinie Rodanu, w miejscach, gdzie ludzie mówią po francusku, i tam przyjmą ich z miłością, są to bowiem ich bracia.

Gdy statek wymijał Grütli, rozległ się piękny śpiew tych dzieci. Zwróciwszy twarzami do wyniosłego urwiska nieśmiertelnej skały, śpiewali:

„Vom ferne sei herzlich gegrüßet, du stilles Gelände am See...“.

Obcokrajowi pasażerowie skupili się dokoła małych śpiewaków i z przyjemnością słuchali zgodnego chóru. Tu i owdzie wymykało się z tłumu słowo pochwały. Jakiś Niemiec z cicha bił oklaski, jakaś szczupła dama ze wzruszeniem szepnęła do towarzysza: *oui, c'est beau..* Pargaminowa twarz Anglika mieniła się rzewnym uśmiechem. Na uboczu stało kilku młodych ludzi. Oblicza ich były bardzo smutne, a źrenice zasłonięte łzami“.

Z tych łez tęsknoty za wydartym szczęściem, z rozpaczny nad zdeptanym życiem, ale i z twardego obowiązku przywrócenia utraconej rozkoszy wyrasta twórczość Żeromskiego.

Duch to wielki — z krwi i bólu naszych nieśmiertelnych, dźwigający na barkach swoich losy całego narodu, stapiający się z duszą wszystkich pokoleń.

Czuąc w sobie obecność męki o bohaterstwo narodu, walcząc o jego dziejowe istnienie, nie lęka się rzeczywistości, nie cofa się przed niczym. Z nieustraszoną przenikliwością odsłania niewidzialne dotychczas otchłanie najbardziej bezimiennych mocy życia, ukazuje w całej grozie nagie oblicze bytu, obnaża widoki najkrwawszych, najhaniebniejszych jego spraw, rozplywając się jednocześnie w miłości i tragizmie istnienia, omdlewając w niepojętej rozkoszy najczarowniejszych zachwyceń.

Autor „Popiołów“ — to jedno nieogarnione morze rozszalałych płomieni i krwawych błyskawic, usłane przemożnym bogactwem róż; to władca, dzierzący dziś w Polsce klucze najwyższych tajemnic i odwiecznych przeznaczeń; to prorok nowych tęsknot, nowego piękna; to mocarz, co zabija i wskrzesza.

Duch jego, zapatrzony w bezdenne przepaści swych głębi, odczuwa brzemień samotności, ale w tęsknocie i bólu, docierając do wieczystych, niepożytych rzeczy, przekształca się, przeistacza po tysiąc razy, upaja niezwykłą potęgą żywiołowych pragnień, bije zięjącym wulkanem wirujących odmětów, płonie — i rozwichrza się cudem polskiego szaleństwa.

(Koniec).

F. Cichecki.

KORESPONDENCJE.

Z Sejn. Tak rzadko spotykamy wieści z Sejn w „Tygodniku Suwalskim”, że możnaby mniemać, że życie w naszym miasteczku zamarło. Prawda, że nie bije ono tętnem zbyt przyspieszonym, ale też i nie zamarło jeszcze i tli się niewielkim ognikiem. Idąc za ogólnym prądem rozwoju swojskiego handlu, zakładamy jeden po drugim sklepiki chrześcijańskie i mamy ich już cztery, oprócz sklepu współdzielczego; wkrótce też ma być założona jatka chrześcijańska, gdzie będzie można dostawać możliwe mięso.

W ostatnich czasach odbyły się zebrania ogólne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej i stowarzyszenia spożywczego „Gospodarz”, które, jak widać ze sprawozdań, rozwijają się dobrze i normalnie.

W dn. 29 i 30 z. m. odbyły się amatorskie przedstawienia; odegrano 3 sztuczki: „Kolejarze” w 4 aktach, „W Gabinetce Doktora” w 1 akcie i „Szlachta czynszowa” w 1 akcie. Wszystkie te sztuki były doskonale wyreżyserowane dzięki niezmordowanej energii p. E. D. i odegrane bardzo starannie, za co należy się piękne podziękowanie wszystkim amatorom, którzy nie szczędzili czasu i fadygi; niektórzy z pośród nich wnieśli się w wykonaniu swych ról na szczyt artysty. Publiczność to oceniła i tłumnie się zebrała, by mile spędzić wieczór i swym wdowim groszem otrzeć łzę niedoli sejneńskiej. Z biletów zebrano 119 rb. 65 kop., za programy—8 rb. 08 kop., co razem wyniosło 127 rb. 73 kop., a że wydatki pochłonęły 90 rb. 23 kop., więc dla ubogich pozostało 37 rb. 50 kop.—rezultat b. dobry, zgola w Sejnach nieoczekiwany.

Powodzenie to powinno zachęcić naszych amatorów do częstszego organizowania przedstawień. *Tutejszy.*

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowna Redakcjo.

Upraszam łaskawie Sz. Redakcję o wydrukowanie tych kilku słów w najbliższym № „Tyg. Suw.”:

Jeżeli kto z Szanownych Czytelników posiada dawne premja T-wa Zachęty: „Wanda” i „Dzwon Zygmuntowski” oraz osobno sztych „Obrona Trębawli”, a zechciałby odstąpić lub zamienić na inny obraz, to raczy łaskawie zawiadomić mię o tym.

Suwałki, d. 8 kwietnia 1913 r.

Z poważaniem

St. K. Lineburg.

ECHEA ROBITYCZNE.

Berlin. Kanclerz Rzeszy referował w parlamencie sprawę zbrojenia Niemiec. Socjaliści wypowiedzieli się przeciw zbrojeniom. W imieniu Polaków ma przemawiać Seyda. Polacy również mają głosować przeciw.

Zatarg o Skutari. Czarnogórze na notę mocarstw w sprawie przerwania bombardowania Skutari odpowiedziało odmownie. Odbyła się przed portem Antivari demonstracja eskadry międzynarodowej. Dowodził eskadrą najstarszy rangą wiceadmirał angielski.

KRONIKA.

Z Czytelnicy Naukowej. Dzisiaj, w piątek, pogadanki nie będzie.

Z Suwalskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności. W dniu 1 kwietnia r. b. w lokalu miejscowego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego odbyło się bardzo nieliczne ogólne zebranie członków Suwalskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności, na którym uchwalone zostały następujące kwestje, tyczące się powyższego Towarzystwa, a mianowicie: 1) zatwierdzono sprawozdanie za rok 1912; 2) upoważniono prezesa Rady, ks. Szymona Powilajtisa, do poczynienia starań u władzy w celu utworzenia przy Towarzystwie Dobro-

czynności ochrony dla biednej przychodniej dziatwy wyznania rzymsko-katolickiego; 3) jednomyślnie wyrażono ks. Powilajtisowi słowa uznania za jego gorliwą i owocną pracę dla dobra Towarzystwa; 4) panią Alojzję Gromadzką, jako długoletniego członka Rady i skarbnika Towarzystwa, jednomyślnie zaliczono w poczet członków honorowych, biorąc pod uwagę jej bardzo pożyteczną pracę i ofiarność; 5) do Rady jednomyślnie powołano: 1) ks. Szymona Powilajtisa, 2) ks. Wojciecha Chojnowskiego, 3) d-ra Aleksandra Bakinowskiego, 4) Józefa Morawskiego, 5) Justynę Skarżyńską, 6) Zofję Noniewiczową, 7) Sylwestra Bieńkowskiego, 8) Antoniego Raykowskiego, 9) Marję Jaroszewiczową i 10) Napoleona Wyrzykowskiego.

Na opiekunów nad warsztatami rzemieślniczymi przy Towarzystwie wybrano pp.: Józefa Penczyllę i księdza Franciszka Bałtruszajtisa.

Zaznaczyć należy, że działalność Towarzystwa z biegiem czasu stopniowo się rozwija, co pozwala żywić nadzieję, że i nadal służyć ono będzie tej szczytnej idei, w imię której zostało powołane do życia przed 26 laty.

Stan finansowy za rok 1912 przedstawia się w następujących liczbach: dochód—4517 rb. 47 k., rozchód—3920 rb. 02 k.; pozostało w gotowiznie na rok bieżący 597 rb. 45 kop.

Skład osobisty Towarzystwa przedstawia się w następujący sposób: 7 członków honorowych, 46 członków rzeczywistych (opłacających składkę roczną 6-rublową) i —47 członków ofiarodawców (opłacających dowolne składki niżej 6 rb., lecz nie mniej niż jednego rubla).

W domu przytułku ubogich znalazło schronienie 13 kobiet. Ogólny koszt utrzymania wynosił w roku ubiegłym 469 rb. 12 kop., przeciętny zaś dzienny—8 kop. na jedną osobę, nie licząc kosztów wynajęcia lokalu. W warsztatach rzemieślniczych z nauki rzemiosł korzystało 23 chłopców: w warsztacie krawieckim—16 i szewkim—7).

Koszty utrzymania obu warsztatów w ciągu roku sprawozdawczego wynosiły 2751 rb. 15 kop., a ponieważ z warsztatów wpłynęły do kasy Towarzystwa zarobione przez nie 2320 rb. 10 kop., przeto Towarzystwo na koszty ich utrzymania wyłożyło ze swych funduszy 431 rb. 05 kop.

Wsparcia i zapomogi udzielane były li tylko po ścisłym sprawdzeniu istotnych potrzeb. Udzielono 155 wsparć na sumę 560 rb.

Powyższe sprawozdanie gorąco poleca się uwadze i sercu miłośnych czytelników „Tyg. Suw.”, co może wpłynię na szersze zainteresowanie się i zwiększenie liczby członków-ofiarodawców. *J. M.*

Z Towarzystwa Krajoznawczego. We wtorek, dnia 8 b. m., odbyło się walne zgromadzenie członków Tow. Krajoznawczego. Obecnych osób było względnie dużo, co daje się tłumaczyć większym zainteresowaniem społeczeństwa sprawami T-wa, które dotąd od czasu założenia znajdowało się w stanie zupełnej dezorganizacji. Zebranie zagał dotychczasowy prezes T wa, p. St. K. Lineburg, poczym na przewodniczącego wybrano jednogłośnie p. Z. Gąsiorowskiego, a na asesorów pp. F. Cicheckiego i Gąsowskiego.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu sprawozdania za 1911 i 1912 r. przystąpiono do ułożenia budżetu na 1913 r. Obrady nad budżetem ciągnęły się bardzo długo, gdyż nadzwyczaj wygórowane, jak na miejscowe warunki, pozycje na wynajęcie lokalu (300 rb.) i na uporządkowanie Muzeum (300 rb.) przyczyniły się do wyszukiwania dochodowych źródeł w celu pokrycia takowych. Ostatecznie budżet przewidziano na sumę 750 rb. dochodów i wydatków.

Po przyjęciu budżetu przystąpiono do wyborów nowego zarządu i przez aklamację powołano pp. Z. Biedowskiego, Gąssowskiego, Jelską, S. Lineburga, A. Talko-Hryncewicza, T. Wyrzykowskiego i Zagórskiego — a do komisji rewizyjnej pp. Z. Gąsiorowskiego, B. Rodziewicz i J. Wierzbickiego.

Utworzono również specjalną komisję rzeczoznawczą, która ma czuwać nad utrzymaniem Muzeum na należytych poziomach. W skład komisji tej weszli pp. P. Chrostek, F. Cichecki, M. Górnicka, M. Jaroszewiczowa, M. Jelska, Cz. Przybyszewski, A. Raykowski, H. Rodziewicz i A. Talko-Hryncewicz.

Wkońcu, na wniosek p. G. Zablockiego, wyrażono serdeczne podziękowanie p. St. K. Lineburgowi za pracę około Muzeum. Mamy nadzieję, że Oddział nasz rozpocznie nareszcie ważną działalność i zainteresuje sprawami krajoznawczymi szerszy ogół społeczeństwa miejscowego.

Z. B.

Z Suwalskiego Kółka Rolniczego. W ubiegłą niedzielę odbyło się miesięczne zebranie Kółka, na którym inżynier Tow. Rolniczego, p. Urbanowicz, mówił: „O uprawie owsa“, jak również odczytał wyniki z prób nawozowych z kartoflami i burakami, dokonanych przez małorolnych w roku ubiegłym. Słuchaczy, łącznie z dziewczętami Szkoły Szwajcarskiej, było 110.

Z Suwalskiego Towarzystwa Opieki nad osobami, uwolnionymi z więzień (Patronat). Walka z występnością we wszystkich krajach kulturalnych stanowi zadanie nie tylko państwa, lecz i samego społeczeństwa. W celu organizacji tej walki powstały Towarzystwa Patronatu. Towarzystwo takie, założone w Suwałkach w roku 1910, dla osiągnięcia swego celu — mianowicie dopomagania osobom, uwolnionym z więzień w gubernji Suwalskiej, dla zapewnienia im bytu i skierowania ich na drogę pracy użytecznej — musi mieć do rozporządzenia odpowiednie środki materialne.

W innych miastach, które posiadają takie Towarzystwa, zdobywanie środków materialnych odbywa się bądź drogą zapisu na listy członków, bądź drogą ofiar. Zarząd Towarzystwa w Suwałkach, ufny w ofiarności lud-

ności gub. Suwalskiej, zwraca się z prośbą do społeczeństwa o pomoc i uprasza o składanie w tym celu ofiar czy to w postaci pieniędzy, czy to używanego ubrania i bielizny, bez względu na jakość i ilość takowych. Zarząd uprasza zarazem o jak najliczniejsze zapisywanie się na listy członków Towarzystwa, ze składką roczną 3 rb.

Ofiary pieniężne i składki członkowskie przyjmuje członek-kasjer Zarządu, p. Juljan Dziekoński, a stare ubranie i bieliznę — Naczelnik miejscowego więzienia.

Zarząd.

Licytacja. W dniu 30 b. m. w miejscowym magistracie odbędzie się licytacja na eksploatację torfu w roku bieżącym z miejskiego bagna „Suchary“ pod Suwałkami. Licytacja rozpocznie się od sumy 277 rb. 08 kop.

„Kwiatki“ języka polskiego:

„Nowo-otkryty zakład organo-fortepianistowski znanego specjalistu 30 lat praktyki Aleksandra Ancewicza przymuje zamawiania kapitalne reperacje i nastrojenie fortepianów, pianin i organy niedrogo robie nowe pianina. od 300 r. Suwałki ul. Petersburska d. Nowogrodzkiego. № 28“.

Zapytujemy, czy drukarnia, w której było drukowane powyższe ogłoszenie, nie może postarać się o korektora, znającego język polski.

O F I A R Y :

Na Szkołę Handlową.

Pp. I. Korewo—100 rb., Mąkowski—25 rb.

Pp. N. Wyrzykowski—2 rb., J. Norejko—2 rb., W. Boryszewski—1 rb. 20 kop., Cz. Pstrokoński—1 rb. 20 kop., St. Maciejewski—1 rb. 20 kop., J. Morawski—1 rb., Z. Danielewicz—1 rb., Fr. Zagórski—1 rb., J. Konopko—1 rb., W. Butkiewicz—80 kop., F. Chrzanowski—80 kop., J. Gallera—60 kop., Ant. Kułakowski—40 kop., St. Czarnecki—40 kop., J. Wołowicz—70 kop., C. Troppe—60 kop., J. Bucewicz—30 kop.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Konstantego Heybowicza prof. Cz. Przybyszewski—3 rb.

K O S Y do zboża i trawy, oryginalne styryjskie, fabryki Franz de Paul Schroeckenfux, z marką fabr. „mała kosa“, gusstalowe, ozdobnie polerowane, w najlepszym gatunku.

NARZĘDZIA DRENARSKIE i ogrodnicze.

Nożyce do strzyżenia owiec.

Kosiarki amerykańskie. **M A S Z Y N Y** i **N O Ż Y C E** do strzyżenia koni.

Wędki i przybory do rybołówstwa. Okucia do drzwi i okien.

P O L E C A J A :

KRZYSZTOF BRUN & SYN,
Warszawa, plac Teatralny.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

WYŻYMACZKI MADAME SANS GÊNE,

ZELAZKA do prasowania i kuchenki spirytusowe,
Kuchenki naftowe „PRIMUS“ oryginalne szwedzkie,
Wagi sprężynowe „SALTERSA“,

MASZYNKI DO SIEKANIA MIĘSA,
Naczynia i przybory kuchenne, Maszynki do lodów

polecają:

KRZYSZTOF BRUN & SYN,

Warszawa, plac Teatralny.

Sprzedaż **hurtowa** i detaliczna.



CUDA
STWARZA
WSZECHŚWIATOWE
LECZNICZO-ZIOŁOWE
MYDŁO HERBA
D-ra OBERMEYERA
KROSTY, PIEGI, WAGRY, LISZAJE,
ŚWIERZBE, PRYSZCZE I WSZELKIE
NIECZYSTOŚCI SKÓRY
USUWA NA ZAWSZE.
Sprzedaż w aptekach
i w skład. apt.
Zupełnie wyliczone!!



JAŚNIEJ SŁOŃCA
ZAPRAWA do PODŁÓG bez SZCZOTEK
NADAJĘ PIĘKNY TRWAŁY POLYSK
SPRZEDAŻ w SKŁ. APT. i SKŁ. FARB

JEST DO WYNAJĘCIA SKŁEP

i pomieszczenie na składzik od 1 (14) lipca r. b. Ulica Grodzieńska № 16, przy rynku, dom Dorywalskiego.

AGIENCI

inteligentni, energiczni, potrzebni do rozpowszechnienia wydawnictw na rozpiętę. Solidny zarobek zagwarantowany. Oferty piśmiennie lub osobiście:

Warszawski Oddział T-wa Księgarskiego „Kultura“.

Warszawa, Widok 10.

A! Warszawa! Nowogrodzka 43, pierwsze piętro! Pensjonat Opeln - Bronikowskiej. Pokoje wygodne dla przyjeżdżających na dłużej lub krócej.

ORGANY, FORTEPIJANY, PIANINA

REPERUJĘ I STROJĘ.

Suwałki, ulica Główna № 28, A. ANCEWICZ.



Najlepiej i najpraktyczniej działa separator „**PLANET**“

Cud prostoty!

Przeszło 40000 sztuk w użyciu!

W Wiedniu na Wystawie odznaczony w 1905 r. Dyplomem i Krzyżem honorowym! W Eisenbachu w 1907 r. -- Nagrodą Państwową! Medale złote na różnych wystawach!

Skład fabryczny i reprezentację posiada:

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

J. FEINGOLD,

Warszawa, Senatorska 28.

Prospekty wysyła się natychmiast.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca **Stanisław Kolendo.**

Suwałska Drukarnia Gubernjalna.